

## Horror w bloku na Zaruby. Lokatorka zatruwa życie sąsiadom. "Śmierdzi gorzej niż w śmietniku"

data aktualizacji: 2019.11.06



**Smród z wiaty śmietnikowej to nic w porównaniu z odorem, wydobywającym się z mieszkania przy ul. Zaruby na Kabatach. Sterty śmieci, zepsutego jedzenia i odchody psa sprawiają, że już na klatce schodowej trudno złapać oddech. Sąsiedzi i administracja bloku są bezsilni wobec lokatorki, która nie widzi problemu. Nie reaguje też właściciel mieszkania. Sprawa trafi do sądu.**

Drzwi do klatki schodowej przy Zaruby 9 są otwarte cały czas, bez względu na pogodę. Inaczej trudno byłoby wytrzymać smród, wydobywający się z mieszkania na parterze. Jak żyje się w towarzystwie zbieracza śmieci - o tym mówią nam zrozpaczeni sąsiedzi.

*- W sierpniu wprowadziła się osoba z problemami psychicznymi objawiającymi się między innymi tzw. zbieractwem. Osoba ta znosi do mieszkania śmieci. Nie zawsze jest też w stanie wyprowadzić swojego psa na spacer, a odchody w jej mieszkaniu nie są sprząwane.*

Lokatorzy zgłaszali swój problem gdzie się da - od administracji osiedla, przez sanepid, policję, straż miejską, ośrodek pomocy społecznej - bez skutku.

*- Wszystkie służby są bezsilne, gdyż ta osoba jest pełnomocniczką właściciela i nie wpuszcza nikogo do siebie - mówi nam pan Krzysztof, sąsiad lokatorki-zbieraczki.*

Pani Elżbieta, bo tak mówią o niej sąsiedzi, zajmuje około 50-metrowe mieszkanie i znosi do niego wszystko, co znajdzie na śmietniku i uzna za potrzebne. Zrobione ukradkiem przez sąsiadów zdjęcia z wewnątrz jej mieszkania pokazują ogrom problemu, z którym na co dzień borykają się lokatorzy bloku przy Zaruby.

*- Nos zaciskam i nic więcej nie mogę zrobić! Z tą panią nie da się rozmawiać, bo nie otwiera drzwi. Jak się uda spotkać na dworze, to mówi, że wszyscy ją atakują bez powodu. Nic do niej nie dociera. Ja nie wyobrażam sobie jak ona może w takim smrodzie spać, skoro my nie możemy wytrzymać! - dziwi się jeden z sąsiadów.*

## **"Znikąd pomocy"**

Lokatorzy twierdzą, że próbowali z panią Elżbietą rozmawiać kilkadziesiąt razy, ale bezskutecznie. Mają już dość, bo efekt jej poczynań, to nie tylko życie w smrodzie, ale też wymierne straty finansowe.

*- Jedna pani w tej klatce wynajmuje mieszkanie i ostatni najemca po kilku dniach od kiedy się wprowadził wypowiedział umowę. Powiedział, że taki smród go w nocy obudził, że nie jest tu w stanie mieszkać - mówią zrozpaczeni ludzie.*

Przy Zaruby 9 działa wspólnota mieszkaniowa, która początkowo prosiła o pomoc różne służby i instytucje.

*- Policja, której raz udało się dostać do mieszkania, też nam nie pomogła. Proponowali tej kobiecie pomoc, w tym psychiatryczną, ale odmówiła, więc oni na siłę jej nie mogli zabrać, bo odpowiadała im logicznie na pytania - relacjonują mieszkańcy.*

## **Nadzieja w sądzie**

Wspólnota sięgnęła więc po przewidziane prawem kroki i poddała pod głosowanie uchwałę o licytacji lokalu ze względu na dużą uciążliwość.

*- Mieszkańcy się zmobilizowali i uchwała przeszła większością głosów. Nasz prawnik złożył uchwałę w sądzie i liczymy, że wyrok będzie po naszej myśli, choć jest obawa, że może to długo potrwać - mówią pracownicy administracji wspólnoty.*

Przekonali się o tym dawni sąsiedzi pani Elżbiety z ulicy Pileckiego, którzy o wiele dłużej cierpieli z powodu kłopotliwej sąsiadki.

*- U nas trwało to 20 lat. W żaden sposób nie mogliśmy sobie z nią poradzić, nawet sądownie. Żyła w taki sam sposób jak teraz. Zbierała śmieci i gromadziła je w mieszkaniu. Oprócz smrodu, pojawiło się też robactwo i myszy. Kupowaliśmy specjalne środki, które łagodziły smród wydobywający się z wewnątrz. Aż wreszcie sama się wyprowadziła - dowiadujemy się w spółdzielni "Wyżyny".*

Na Pileckiego pani Elżbieta mieszkała w lokalu, którego była współwłaścicielką, na Zaruby zaś jest tylko notarialną pełnomocniczką właściciela. Według sąsiadów to wiceprezes jednej z dużych spółek finansowych. Mimo wielokrotnych próśb o kontakt nie udało nam się z nim porozmawiać. Tak samo zresztą jak administracji bloku. - Wysyłamy pisma, ktoś je odbiera, ale nie ma żadnego odzewu - mówią jej pracownicy.

## Odebrany pies

Jeszcze kilka dni temu uciążliwa lokatorka miała w mieszkaniu psa. Zwierzę przez wiele dni nie było wyprowadzane na zewnątrz. Swoje potrzeby załatwiało w mieszkaniu lub na klatce schodowej, bo nie zawsze zdążyło wyjść na zewnątrz. Informowane o tym Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami nawet nie sprawdziło, czy zarzuty sąsiadów są prawdziwe. Skutecznie interweniowała dopiero Fundacja Międzynarodowy Ruch na Rzecz Zwierząt - Viva!

*- Otrzymaliśmy sygnał, że psu dzieje się krzywda. Na miejsce wysłaliśmy patrol, ale właścicielka otworzyła nam dopiero po wezwaniu policji. Wewnątrz było pełno psich odchodów, niewyobrażalny bałagan i fetor. Zwierzę zostało zabrane do lecznicy. Miało widoczne infekcje i pasożyty. Sprawę skierujemy do prokuratury, bo wyczerpuje ona znamiona przestępstwa znęcania się nad zwierzętami - informuje wolontariusz Vivy.*

Za znęcanie się nad psem lokatorce-zbieraczce grożą nawet trzy lata więzienia. Zwierzę po wyleczeniu, będzie czekało na decyzję sądu i jeśli ten uzna, że może być odebrane właścicielce, ma szansę na nowy dom.

Z kolei sąsiedzi pani Elżbiety czekają na to, by było jak dawniej, zanim się wprowadziła i można było w domu znów oddychać świeżym powietrzem.

*- Niestety, teraz odór przenika przez wentylację i pomimo, że zaklejamy otwory, to już ubrania nam śmierdzą. Wszystkie próby nawiązania kontaktu nie przyniosły efektu, to jak rozmowa ze słupem. Mówi nam, że nie będzie sprzątać, bo na oczy nie widzi, ale ona chyba też węchu nie ma - skarży się jeden z lokatorów Zaruby 9.*

O losie uciążliwej lokatorki zadecyduje wkrótce sąd.

Źródło:

<https://haloursynow.pl/artykuly/horror-w-bloku-na-zaruby-lokatorka-zatruwa-zycie-sasiadom-smierdzi-gorzej-niz-w-smietniku,13457.htm>